

Aniela Dylus

Sprawozdanie z konferencji etyczno-psychologicznej (Jabłonna 14.III.1983)

Studia Philosophiae Christianae 20/1, 215-220

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANIELA DYLUS

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI ETYCZNO-PSYCHOLOGICZNEJ
(Jabłonna 14.III.1983)**

nt. Pojęcie godności w etyce i psychologii.

Jaki jest sens pojęcia:godność? Może w ogóle nie ma ono sensu, a to co rzekomo odpowiada temu pojęciu, jest jedynie jakimś nowym bytem, wobec którego należałoby zastosować brzytwę Ockhama? Jeśli zaś przyznamy terminowi „godność” jakieś znaczenie, pojawiają się następne pytania. Czy „godność”, „honor”, „duma” — to synonimy? Komu przysługuje godność, czy wszystkim ludziom? Czy jest ona kategorią historycznie zmienną? Czy jest czymś stopniowalnym: czy można zwiększyć lub zmniejszyć „poziom” swej godności lub w ogóle ją utracić? A jeśli tak, to w jaki sposób? Czy warunki zewnętrzne: społeczne, ekonomiczne, polityczne odgrywają w tym procesie jakąś rolę? Jaki jest związek odpowiedzialności za własną godność z odpowiedzialnością za dobro ogółu? Czy etyka chrześcijańska nie jest w tym względzie zbyt indywidualistyczna, asekuracyjna, czy nie jest etyką „czystych rąk” usiłującą pokrętnie rozwiązywać sytuacje konfliktowe kategorią „małum nessesarium”? W jaki sposób kategoria godności funkcjonuje w etyce, psychologii, socjologii, w życiu codziennym? A może, zwłaszcza w etyce, w ogóle jest niepotrzebna lub wręcz szkodliwa? Przecież wysoka świadomość własnej godności prowadzi do eskalacji roszczeniowości wobec innych, do endocentrycznej „motywacji godnościowej”, a w rezultacie do pewnego pychy. A zatem może raczej należy opowiedzieć się za postulatem etyki bez godności? Czy „postawa godnościowa” i wynikająca z niej nadmierna roszczeniowość należą do specyfiki ethosu Polaków? Jaki jest sposób poznawczego ujęcia godności: czy jest ona w systemie etyki kategorią empiryczną, wyjściową, czy też konstrukcją teoretyczną, pochodną wobec pewnej wizji świata? Jeśli godność jest wartością, to jakie jest jej miejsce wśród innych wartości?

Tego rodzaju pytania i wiele jeszcze innych postawili sobie uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Zakład Psychologii PAN, która odbyła się 14.03.1983 r. w Jabłonnej. Skutkiem tego, że temat konferencji (*Pojęcie godności w etyce i psychologii*) był stosunkowo szeroki, a jednocześnie niezmiernie pasjonujący, szereg postawionych pytań pozostało bez ostatecznej odpowiedzi. Pozytywny był jednak sam fakt, oraz prowokujący nieraz sposób ich postanowienia. Dzięki temu można było nie tylko bardziej ostro określić pewne — zdawałoby się — dobrze znane pojęcia, z którymi wszyscy już się oswoili, ale także dostrzec bogactwo problematyki „godnościowej”. Sprzyjał temu również

interdyscyplinarny charakter konferencji. Mimo, że zarówno wygłoszone referaty¹, jak i dyskusja w pełni odpowiadały wymogom naukowości, dalekie były jednak od rozważań czysto akademickich. Przeciwnie, ciągle odwoływano się do naszego „tu i teraz”, co tym bardziej podnosiło temperaturę konferencji.

Od sposobu odpowiedzi na zasadnicze z postawionych pytań: co rozumie się pod pojęciem godności?, zależał sposób rozstrzygnięcia większości następných. Kapitalne znaczenie dla ustalenia właściwego sensu godności miało rozróżnienie (wprowadzone zarówno przez A. Szostka, jak i Z. Szawarskiego) godności osobowej i osobistej. Godność osobowa, jako cechę przysługującą każdemu człowiekowi można wstępnie określić terminem „człowieczeństwo”. Jest to nieutralna cecha każdego przedstawiciela gatunku homo sapiens, dzięki której przysługuje mu wartość bezwzględna. Pozostaje jednak pytanie o źródło tej wartości: co sprawia, że człowiek jest wartością bezwzględna, dlaczego? Niewystarczająca jest bowiem odpowiedź: tylko dlatego, że jest człowiekiem. Adekwatnym natomiast wyjaśnieniem godności człowieka wydaje się być — przyjmowana przez personalizm — jego osobowa struktura. Każdy człowiek jest największą wartością właśnie dlatego, że jest osobą, a nie rzeczą. Bycie osobą zaś implikuje: rozumność, pojęcie samego siebie, poczucie tożsamości, dążenie do realizacji planów życiowych, wolność i wyznaczenie granic tej wolności, władanie sobą, samostanowienie, odniesienie do innych osób. A zatem godność osobowa jest to cennosc wynikająca z racji bycia osobą. Natomiast godność osobista (godność własna) to szczególna właściwość jednostki ludzkiej. Podmiot posiada ją tylko wtedy, gdy ma poczucie szacunku do samego siebie. Poczucie szacunku (poczucie godności) byłoby jednak zawieszona w próżni, gdyby nie pozostawało w relacji do „czegoś” w człowieku, co domaga się tego szacunku. Tym „czymś” jest właśnie godność osobowa. Jest ona zatem przedmiotem aktu poczucia godności.

Godność osobowa, w przeciwieństwie do godności osobistej, jest czymś nieutralnym. Nikt nie może zrzec się czy zrezygnować z niej. Zadne, najbardziej nawet poniżające warunki zewnętrzne, nie są w stanie spowodować uszczerbku czyjejś godności osobowej. Natomiast godność osobista, czyli poczucie godności może być (i faktycznie bywa) w różny sposób zagrożona. Szczególnie doświadczenie sprzeniewierzenia się sobie i uznanym przez siebie wartościom (jak w przypadku Conradowskiego Lorda Jima), brak akceptacji siebie prowadzący do zachowań autodestrukcyjnych (przypadek Judasza), czy też zupełna zatura przez kogoś kryteriów oceny, całkowita dezintegracja moralna, czyli rozbicie „ja idealnego” (np. u jednostek patologicznych) — bywają zabójcze dla poczucia szacunku względem siebie. Równie niebezpieczne dla godności własnej jest — charakterystyczne dla sytuacji w Polsce — ciągle podleganie naciskom co do uznawanych norm i wartości, oraz wymuszanie na kimś postępowania, które w jego odczuciu jest niegodne jego samego. Mimo zasadniczej niezbywalności, również odnośnie do godności osobowej można mówić o pewnym „mniej” lub

¹ A. Szostek, *Zastosowanie pojęcia godności w konstrukcji systemu etyki filozoficznej*; Z. Szawarski, *Miejsce godności w etyce współczesnej*; J. Reykowski, *Poczucie godności jako składnik indywidualnego systemu wartości*; A. Grzegorzczak, *Struktura pojęcia godności jako część mechanizmu poznawczej regulacji zachowania*.

„więcej”. Jednak w tym przypadku jedynym sprawcą takiego stanu rzeczy może być sam podmiot. Tylko on może siebie upodlić i to właśnie wtedy, gdy usiłuje upodlić innych. Nikt inny nie jest natomiast w stanie dotknąć drugiego w najgłębszej warstwie jego godności osobowej. Można próbować to uczynić, można stworzyć warunki sprzyjające pomniejszaniu godności (np. przez traktowanie ludzi jako środek, towar, siłę noboczą, „nawóz historii”), ale nie wskóra się niczego bez przyzwolenia na owo upodlenie ze strony człowieka, którego usiłuje się upodlić.

Zupełnie inaczej traktuje się zagadnienie godności osoby w przypadku rezygnacji z personalistycznego punktu wyjścia. Jeśli bowiem kategorię osoby sprowadzić do poziomu wyłącznie psychologicznego, albo też w ogóle potraktować ją jako pewien mowy, nierealny, wyimaginowany twór, wówczas „niezbywalna godność osobowa” zupełnie nie ma racji bytu. Pozostaje co najwyżej zależna od warunków zewnętrznych, zmienna historycznie i podlegająca indywidualnemu rozwojowi godność osobista, lub też funkcjonujący w kontekstach społecznych i politycznych, a związany z pełnioną rolą społeczną honor (np. honor górnika, honor munduru). Wiele nieporozumień i dyskusji wywołuje jednak fakt, iż zarówno godność osobistą, jak i honor określa się często tym samym terminem „godność” (zamiast o honorze mówi się np. o godności uczonego, Polaka itp.). Również niektórzy uczestnicy konferencji ulegli częściowo takiemu pomieszaniu pojęć. Sądząc, że kierują ostrza swych argumentów przeciw godności osobowej, kierowali je faktycznie przeciw wybujałej godności osobistej czy honorowi.

Według psychologa Reykowskiego osoba — to byt egzystujący w świecie znaczeń, której szczególną cechą jest nie dane, lecz nabywane zjawisko i poczucie tożsamości. Ów świat znaczeń, własnych idei, które jednostka realizuje, jest kreowany właśnie przez osobę. W miarę lokowania siebie w systemie znaczeń zdobywa się coraz bardziej stabilną strukturę swego „ja”, pełniejszą tożsamość i samoświadomość. Rolę integratora w tym procesie pełni posiadane imię, jako nośnik tożsamości. W takim ujęciu godność osobowa jest prawem do podmiotowej tożsamości, a jej poczucie, jak i respektowanie jest relatywne. Relatywność poczucia godności wynika zarówno z różnej treści i zakresu aspiracji jednostki do podmiotowości (z różnej „wrażliwości godnościowej”), jak i z historycznej zmienności przyjmowanego systemu znaczeń, a więc treści tego, co godne. Jedno i drugie jest ściśle związane z zewnętrznymi warunkami bytowania człowieka, przy czym zależność jest dwustronna: warunki zarówno wpływają, jak i zależą od aspiracji i systemu znaczeń. Godnościowe aspiracje jednostki wyznaczane są jednak przede wszystkim stopniem akceptacji i uznania jej ważności ze strony innych, oraz przyznaniem lub pozbawieniem jej prawa do podmiotowej aktywności, np. przez manipulację, traktowanie jako numer itp. Fakt, że godność nie przysługiwała niewolnikom ani chłopom pańszczyźnianym, a w społeczeństwach demokratycznych prawo do niej ma przede wszystkim członek „grupy własnej”, może być traktowany jako dowód historycznej zmienności poczucia godności i jej respektowania.

Tego typu szokujące dla personalisty wnioski są jednak tylko konsekwentnym wynikiem odmówienia kategorii osoby wartości bezwzględnej. Rzekomy relatywizm godności osobowej jest zaś w języku psychologicznym po prostu zmiennością poczucia godności lub honoru. Wy-

daje się jednak, że nawet pozostając na płaszczyźnie rozważań psycho-socjologicznych, a więc na płaszczyźnie odczuć, aspiracji i zachowań, trudno zgodzić się z tezą o zupełnym braku poczucia godności, a co za tym idzie — aspiracji godnościowych niektórych grup społecznych. Nawet te najmniej usytuowane w hierarchicznej drabinie społeczeństwa posiadają pewien minimalny przynajmniej poziom aspiracji godnościowych.

Dyskusja na temat funkcjonowania kategorii godności w etyce, a może jeszcze bardziej w pedagogice społecznej i moralizatorstwie, również ujawniła rozbieżności, których źródeł doszukiwać się należy znów przede wszystkim w sposobie rozumienia tego pojęcia. W strukturze etyki personalistycznej godność osoby jest kategorią podstawową. Punktem wyjścia tej etyki jest bowiem doświadczenie moralne człowieka, będące doświadczeniem jedynej w swoim rodzaju wartości, jaką stanowi godność osoby. Rezygnacja z takiego właśnie punktu wyjścia byłaby — zdaniem personalistów — zabójcza dla etyki, oznaczałaby przekreślenie możliwości zbudowania etyki normatywnej. Po takiej kastracji etyki z pojęcia godności osoby pozostałaby co najwyżej jakaś socjotechnika.

Zupełnie inaczej widzą rolę godności w etyce ci, którzy odmawiają tej kategorii realnego istnienia (np. A. Grzegorzczuk, M. Przełęcki). Według nich etyka doskonale może się obejść bez jeszcze jednego niepotrzebnego bytu, jakim jest godność, jak i bez innych, również sztucznych konstrukcji myślowych typu „osoba”, „natura” itp. Etyka bez godności jest nie tylko możliwa, ale i pożądana. Wprawdzie kategoria ta funkcjonuje dotychczas w „etyce godnościowej”, lansowanej przede wszystkim na gruncie katolickim, ale pobudza ona zachowania dalekie często od ducha Ewangelii. Godność widziana oczami przeciwników godności pełni w systemie etyki personalistycznej funkcje wyłącznie pragmatyczne, perswazyjne. Jest pewnym sprawnym narzędziem wywoływania „motywacji godnościowej”, uruchamia stereotyp myślenia o daleko idących konsekwencjach, choć zapewne nie zawsze zamierzony wprost przez twórców tej etyki. Pogląd o wielkości i ważności człowieka, o niezależnej od jego postępowania nieutralnej godności, a nawet uzurpowanie sobie atrybutów boskości, mimo pozytywnych niekiedy inspiracji, może też jednak prowadzić do niebezpiecznej „ideologii godności”. Wywołana takim poglądem „motywacja godnościowa” ma charakter wybitnie endocentryczny, tzn. skupiający na sobie. Nie obiektywne potrzeby bliźnich, nie dobro wspólne społeczeństwa, ale jedynie troska o własną godność i honor „swojej” grupy stają się główną racją działania moralnego. Zrodzone z takiej motywacji, postawy godnościowe” charakteryzują się przede wszystkim przerosłem roszczeniowością. Własne wyobrażenia o swych prawach i o tym, co mu się należy (np. uznanie, szacunek, odpowiednio wysoki standard życia), związane są wtedy oczywiście z pretensjami do ich realizacji. W ten sposób przekonanie, że posiadanie godności jako podstawy tej roszczeniowości nie jest skutkiem godnego zachowania, przeradza się stopniowo w podejrzaną etycznie żądania większego wysiłku od innych niż od siebie. Kategoria godności, będąca źródłem pozytywnej samooceny, inspiruje też do konsekwencji w działaniu. Człowiek straciłby bowiem szacunek względem siebie, gdyby nie był konsekwentny. Mimo, że taka inspiracja zasadniczo jest czymś pozytywnym, jednak konsekwencja łatwo staje się celem samym w sobie,

wiązać się wtedy z wewnętrzną nieustępliwością, trudnością przyznania się do własnych pomyłek i uporem. Inną pragmatyczną funkcją pojęcia godności jest jej inspiracja defensywna. Człowiek o wysokim poczuciu godności nie pozwala się poniżyć. Zacięcie broni godności, honoru, pozycji zarówno swojej, jak i swej grupy. Żadna zniewaga nie może pozostać bez odpowiedzi, a nieugięcie się przed zewnętrzną presją stanowi — w jego mniemaniu — warunek zachowania własnej godności. Jednocześnie stopień „wrażliwości godnościowej” jest wprost proporcjonalny do stopnia pogardy wobec przeciwników. W ten sposób czas godności odczuwalnej i przeżywanej wspólnie ze „swoimi” okazuje się jednocześnie czasem pogardy wobec innych, „obcych”. Okazuje się zatem, że wyrosła na bazie etyki personalistycznej „ideologia godności” wywołująca i podtrzymująca w jednostce lub grupie poczucie własnej mocy, daleka jest od ewangelicznego ideału pokory, postulującego myślenie o sobie jako o „sługach bezużytecznych”, a także od ideału miłości nieprzyjaciół i nadstawiania drugiego policzka. Przeciwnie, prowadzi do zawyżonej samooceny, do zarozumiałości i pychy.

Po takiej druzgocącej krytyce sposobu funkcjonowania pojęcia godności w etyce personalistycznej warto przyjrzeć się pozytywnym propozycjom zbudowania „etyki bez godności”. Jej zwolennicy przede wszystkim proponują zastąpienie terminu „godność” terminami „szacunek” czy „dobroć”. Ich zdaniem, proponowane terminy, w przeciwieństwie do „godności”, nie budzą motywacji endocentrycznych i postaw roszczeniowych. „Szacunek” i „dobroć” oznaczają bowiem w pierwszym rzędzie szacunek i dobroć wobec innych. Moralne wycucia etyczne, będące punktem wyjścia owej etyki, pozwalają odczytać, które działania są wyrazem szacunku wobec drugiego, a które jego zaprzeczeniem. Dzięki nim człowiek odkrywa swoją powinność szacunku względem drugiego, natomiast poczucie prawa do własnego szacunku pozostaje wtedy jakby na drugim planie. Tak więc nowa etyka” nie jest nawet etyką wzajemnego szacunku, ale etyką szacunku wobec innych. Wprawdzie rezultaty poznawcze „intuicji szacunku” i personalistycznego doświadczenia moralnego są zupełnie podobne, jednak świadczy to tylko o zbędności pojęcia godności w etyce. Kiedykolwiek ma się do czynienia z drugim człowiekiem, wystarczy zaufać zupełnie swojej intuicji, dzięki której całkiem jasno wyczuje się swą powinność szacunku względem niego. Jednostkowe intuicje bywają uogólniane i formułowane jako zasady moralne. Jednocześnie zasady wspomagają czasem intuicję. Ostatecznie jednak poznanie intuicyjne, jako wystarczająco oczywiste, jest w etyce czymś najważniejszym. Żadne dodatkowe uzasadnienia nie są wtedy potrzebne. Jeśli mimo wszystko ktoś pyta siebie dalej „ale dlaczego mam szanować drugiego?”, widocznie należy do tego typu ludzi, którzy potrzebują jakichś metafizycznych uzasadnień swoich czynów. Jednak zasadniczo można dokonać „przeskoku” nad pojęciem godności i zbudować etykę bez metafizyki.

Zarówno sposób „zdemaskowania” pojęcia godności, jak i propozycja nowej etyki wywołały u uczestników konferencji wiele wątpliwości i sprzeciwów. Prawda, że nawet najwznioślejsze terminy i hasła etyczne mogą ulec i faktycznie ulegają pewnej dewiacji. Można też nimi świadomie manipulować i wykorzystywać w celach propagandowych. Tak dzieje się np. ze słowami „cnota”, „miłość”, „patriotyzm”, a także „godność”. Jednak nic nie chroni również „szacunku” i „dobroci” od takich samych wypaczeń. Dlatego też nowe propozycje terminologicz-

ne są tylko chowaniem głowy w piasek przed podobnym niebezpieczeństwem. Równie nieprzekonywująca jest krytyka motywacji i postaw „godnościowych” inspirowanych przez etykę personalistyczną. Owszem, pojęcie godności wiąże się z poczuciem pewnej mocy, a co za tym idzie z roszczeniowością, ale pierwszym adresatem tych roszczeń nie są inni, ale sam podmiot. Właśnie z racji posiadania godności stoją przed nim wielkie zadania przede wszystkim — afirmacji godności drugich, oddania im siebie w miłości. A zatem nie roszczeniowość, ale wręcz samozatrata jest pierwszą konsekwencją (przynajmniej teoretyczną) etyki godnościowej. Etyka ta jednak inspirowana jest również postawy godnościowo-rozsczeniowe zarówno jednostek jak i całych społeczeństw. Dzieje się tak wtedy, gdy w życiu społecznym zostaje permanentnie zapoznawana treść normy personalistycznej, że osoba jest celem samym w sobie i nigdy nie powinna być traktowana jako środek do celu. Taka sytuacja wywołuje odruch obronny nawet w skali całego społeczeństwa, które upomina się o swą podmiotowość. Każda jednostka walcząca wówczas o szacunek dla siebie walczy jednak równocześnie o szacunek dla innych. Niecelny jest zatem zarzut o wywołanej „ideologią godności” koncentracji na sobie, a tym bardziej zarzut pychy. Przeciwnie pycha jest właśnie grzechem możliwych, a nie upominających się o swe prawa upośledzonych i małych. Poważne wątpliwości budzi również propozycja „etyki bez godności”, a zwłaszcza koncepcja intuicji, jako rejestru wyłącznie „moich” subiektywnych odczuć moralnych. Rzeczywiście, gdyby etyka była wyłącznie takim rejestrem — pojęcie godności nie byłoby jej potrzebne. Tymczasem dzięki intuicji (doświadczeniu moralnemu) docieramy do obiektywnych wartości, a zwłaszcza do tej specyficznej, jaką jest godność osoby. Zwolennicy etyki bez godności nie bardzo poważnie traktują ludzi poszukujących „metafizycznych” uzasadnień dla swej powinności szacunku. Beztrudno pozostawiają ich bez odpowiedzi. A jednak, zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych, kiedy nie tylko nie wiadomo w jaki sposób okazać szacunek drugiemu, ale również czy w ogóle należy to uczynić, odwołanie się do godności osobowej stanowi argument „za”, jest racją „metafizyczną” postępowania moralnego. Wydaje się zatem, że „etyka bez godności” nie może być adekwatną teorią moralności. Na jej gruncie zbyt wiele zbyt ważnych pytań etycznych pozostaje bez odpowiedzi.

Mimo, że uczestnicy zaciepłych bojęw teoretycznych w Jabłonnej wychodzili z przeróżnych pozycji światopoglądowych i metodologicznych, mimo rozbieżności poglądów w kwestiach mniej i bardziej podstawowych, zasadniczo doszli do podobnych wniosków praktycznych, wyrażonych tylko innym językiem. Wszyscy zgodzili się, że człowiek jest najwyższą wartością, ma prawo do swej podmiotowości i nic nie usprawiedliwia traktowania go jako rzeczy, czy manipulowania nim. To ciekawe spotkanie unaocznio też jak bogaty skarbiec intuicji moralnych stanowi Ewangelia, do której odwoływali się prawie wszyscy referenci i dyskutanci.